

Gazeta Gdańska.

Gazeta Gdańska wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Nazaryusza, Botwida m.
W czwartek Marty p., Eeliksa

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 16 zachód 7 56
Dziś wschód księżyca 5 36 zachód 12 16

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Czy skutek nowych podatków urosną socjaliści?

Naturalnie, że urosną. W okręgu Neustadt-Hardt w Bawarii wzrosła liczba wyborców socjalistycznych z 6000 na 8000, a więc o czwartą część. Gdyby w całych Niemczech przy następnych wyborach liczba socjalistów w podobnym stopniu się wzmogła, nie byłoby zamiast trzech cztery miliony głosów socjalistycznych, a że ogólna liczba uprawnionych do głosowania wynosi 7 i pół miliona głosów, przeto większa połowa narodu niemieckiego dałaby świadectwo, że jest socjalistyczna. Gdyby stosunek liczby posłów odpowiadał stosunkowi oddanych głosów, natenczas mielibyśmy przeszło połowę samych posłów socjalistycznych, a że socjaliści są przeciwko rządowi monarchicznemu, a za rządami republikańskimi, gdzie to tytuły i godności znaczenia nie mają, jeno zdolności i zasługi, przeto socjaliści tą większością zdecydowałiby o rządach republikańskich w państwie niemieckim. Do tego u nas nie dojdzie, ponieważ w Niemczech nie ma równouprawnienia konstytucyjnego, jak na przykład we Francji, gdzie to ministrowie zależni są od większości parlamentu, jak się świeżo pokazało na ustąpieniu prezesa francuzkich ministrów Clemenceau.

Cesarz więc i rząd niemiecki we własnym interesie nie pozwoliliby na to, ażeby socjaliści w kraju niemieckim zapanowali. Skończyłoby się bowiem wówczas z potęgą niemieckiego państwa. Socjaliści nie chcą bowiem wojny, bo głosząc wszystkim narodom na świecie równość, wolność i braterstwo, nie chcą słyszeć o wojnach. Wojska chcą więc mieć tyle tylko, ile potrzeba na porządek w kraju. Rząd nie odda więc socjalistom dobrowolnie władzy do rąk, bo skończyłoby się wtedy z potęgą państwa niemieckiego. A gdyby nawet zaszła przypadkiem, że socjalistyczni posłowie mieliby większość w parlamencie, natenczas jesteśmy o tem przekonani, że rząd natychmiast skasowałby powszechne głosowanie do parlamentu, oparte na równości człowieka, jakie teraz mamy, a zaprowadziłby wybory, oparte przedewszystkiem na kapitale na podobę teraźniejszych wyborów do sejmiku pruskiego. Już teraz coraz więcej jest przeciwników równego prawa dla wszystkich przy wyborach do parlamentu, a to przeciwieństwo polega głównie na obawie o wzrost socjalistów.

Mówią nie bez słuszności, że socjalistów z powodu ostatnich podatków namnoży się jak dzikich królików. Polskie nasze gazety, a zwłaszcza polskie, piszą, że i w naszym polskim społeczeństwie napłodzi się sporo tego chwastu międzynarodowego. Że socjalistów w Niemczech będzie więcej, to nie ulega wątpliwości, ale to nie czasem bezpośrednio z powodu podatków. Gdyby to jeno podatki miały być przyczyną mnożenia się socjalizmu, natenczas Francja, Anglia i inne konstytucyjne kraje musiałyby być dawno na wskroś socjalistyczne, bo tam na osobę

przypada w przecięciu więcej podatku, aniżeli w Niemczech. Tymczasem tak źle nigdzie nie jest. W Anglii to socjalizm nawet słabnie. Nie podatki więc, bo takowe są potrzebne, chociażby tylko na opłatę administracji w państwie i gminach, na ubóstwo, na inwalidów, na budowę lazaretów i innych zakładów dobroczynnych, są bakcyliami, szerzącymi zarazę socjalizmu, ale bieda z nich wynika. Ila to ludzi w przemyśle zapalek, cygar, papierosów, w browarach itd. pozabawionych zostanie chleba wskutek podrożeń tych artykułów! Bo przecież to jasne, że im co droższe, tem mniej go się zużywa, a im mniejszy zapas wyrebu, tem mniej ręk do pracy potrzebuje. Toć Pan Bóg o każdym człowieku pamięta i zmarnieć mu nie pozwoli, wyżywi więc jakoś i te tysiące robotników, którzy pracę na razie stracą, ale zarobki już nie są te same, gdy podaż robotnika jest większą od zapotrzebowania, i złość na sprawców tej biedy wzmaga się. Ta złość ze stanowiska ludzkiego i społecznego uprawniona, zamienia się w nienawiść do kierowników tego porządku, który takie podatki i taką biedę wprowadza, i zapędza ofiary tychże podatków i tej biedy do obozu socjalistów jako tych, którzy przyrzekają ludzkości raj na ziemi.

Na rozsądne podatki, o których powyżej się rozpisaliśmy, każdy człowiek, co ma oświatę i rozum w głowie, zgodzi się, bo one biedy nie powodują. Ale teraźniejsze podatki są wynikiem owych nie ludzkich wprost wydatków na wojsko lądowe i morskie. Rząd niemiecki powiada, że te wydatki są potrzebne niby w interesie potęgi państwa. Dzie-

kujemy za taką potęgą, która równocześnie ze zastępami zbrojnymi od stóp do głowy żołnierzy tworzy milionowe zastępy niezadowolonych ludzi, idących w szeregi socjalizmu. Cesarz niemiecki i król pruski miał doprawdy większą moc i większe znaczenie wtedy, gdy wojska jednego i drugiego było mniej, bo w kraju było mniej socjalistów, a więcej zadowolonych, i ztąd znaczenie i wpływy monarchii niemieckiej wobec innych państw były większe.

Powtarzamy więc raz jeszcze, że podatki teraźniejsze o tyle przyczyniają się do wzrostu socjalizmu, o ile zwiększą biedę ogólną. A że zapotrzebowanie podatków jest następstwem zbyt wielu zbrojeń w kraju.

Toć to możliwem jest, że i niejednego polaczka, żyjącego z chleba robotniczego w mieście, a przedewszystkiem w kopalniach na Śląsku i we Westfalii, straciwszy wskutek tych podatków chleb, pójdzie w socjalistę. Ale tych będzie mało i chyba tacy, co to już i Niemcem i Lutrem są podszyci. Dobry polak-katolik w socjalistę nie pójdzie, bo jeżeli teraz niema raju, to oni mu go tem mniej stworzą, chyba mu odbiorą jeszcze resztki wewnętrznej szczęśliwości, jaką mu daje wiara w Boga i przywiązanie do narodowości ojców. Socjalizm dobry jest dla tych narodów, co to wiary nijakiej w siebie nie mają, i co to szukając jakowejś duchowej szczęśliwości — bo żaden człowiek, na obraz i podobieństwo Boga stworzony, bez niej obyć się nie może — w nim ją znaleźć pragną. Dla Polaków jest i pozostanie on niestrawnym. Im zaś więcej w narodzie polskim będzie miłości do naszych narodowych świętości, tem też mniej obawy jest o socjalizm.

Podatki nam socjalistów nie narobią,

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Czybyście byli spokojni, gdybyście stracili ukochaną? żądacie odemnie spokoju niesprawiedliwi! — zawołał z wyrzutem Sadi. — Żądacie odemnie wszystkiego, prócz zimnej rozważności tej chwili. Rezia jest moją, została mi zabrana i ja mam na to patrzeć spokojnie? Czyż można stracić większy skarb na ziemi, jak ukochane serce! Rezia mnie kocha! Ona tam teraz umiera, wędnie jak kwiat bez deszczu i słońca! Na święto Bejramu będą mieli z niej trupa, jeżeli odemnie będzie oddalona! Dalej przyjaciele, najprzód, do Dolmabageze!

Zora i-Hassan ulegli, nie ukrywając jednak przed sobą wielkich niebezpieczeństw, z jakimi walczyć im wypadnie

Musieli Sademu towarzyszyć, samego go puścić nie mogli. Może im się uda jeszcze powściągnąć jego śmiałość! Jeśli dopuści się jakiego gwałtu — zgubiony, a oni obadwaj wraz z nim! Nigdy jeszcze nie przebaczone, gdy ktoś obcy ośmielił się przejść prógi, i pod którymi przygotowywały się tajemnice, misterya święta Bejramu. Nigdy jeszcze oko szaleńca nie widziało co się działo w najściślejszej strzeżonej

części haremu*) w Dolmabageze, gdyż żywy nie wyszedł z pałacu marmurowego!

Wszystkie jednak dalsze uwagi, dążące do wstrzymania Sadego, na nic by się nie były zdały; dla tego też dwaj przyjaciele ulegli. Czy wrócić z tej wyprawy, było pytanie, — głowy ich były pod mieczem — jednak jednej chwili się nie wachali. — Wszyscy trzej udali się drogą do Dolmabageze.

W części po za Pera i cyrkiem, zamieszkanym przez cyganów, tam, gdzie obecnie kolej żelazna konna sprowadziła już pstrą mieszaninę wszystkich możliwych narodowości, leży pałac Dolmabageze.

Stolica turecka w ostatnich wiekach nie mogła oprzeć się wpływowi postępu Zachodu, tak, że dziś widzimy już tutaj ogromne zmiany.

W pałacu Dolmabageze co rok na święto Bejramu miało miejsce przedstawienie wybranej przez cesarzową-matkę, żony sultana, która do jego haremu przyjęta została.

Skorzystamy w tem miejscu ze sposobności, dania krótkiego opisu domowego pożycia w Turcyi, — poczem wrócimy do dalszego naszego opowiadania.

Dla nas zawsze dziwnym wydać się

*) Haremik zowie się mieszkaniem kobiet w przeciwstawieniu do Selamiku, mieszkania mężczyzn, które w domach tureckich najzupełniej od siebie są oddzielone.

masi stosunek tureckich kobiet do mężczyzn. Najważniejszą różnicę stanowi to, iż mąż może mieć kilka żon. — Nie mniej dziwnem jest owo ukazanie się kobiet tureckich publicznie tylko pod zasłoną; również z osobami obcymi tureczynki rozmawiać mogą, tylko zasłonięte. W artykule „kobiety tureckie” przez H. znajdujemy co do tego ostatniego zwyczaju takie wyjaśnienie.

Kiedy Machomet Prorok skłonił swego przybranego syna i wodza, Zeida, iż porzucił swą żonę, Zeineb, sam też Zeineb poślubił, nie którzy goście za długo zostawali na weselu. Wtedy zostało im to przez Boga zganić i zarazem rozkazano iż żony proroka tylko „z pod zasłony”, czyli zasłonięte, do obcych, wyjąwszy najbliższych krewnych, mogą rozmawiać i wszystkie żony wiernych winny przy wyjściu z domu być zasłonięte, aż do oczów. Niedługo stanowisko kobiet u Arabów było wolne, jak to jeszcze dziś ma miejsce u Beduinów i tylko osobista zazdrość proroka a nie arabski duch narodowy, wywołała to ograniczenie swobody kobiet, założyła ową niewolę haremuową, tak ściśle przestrzeganą u Turków.

Pospolicie Turek ma tylko jedną żonę. Kto jednak posiada majątek, pozwala sobie mieć dwie — a nawet kilka żon. Wprawdzie właściwy dawny handel niewolnikami legalnie już w

Turcyi nie istnieje, jednak sprzedaż ludzi pod inną formą ciągle się tu jeszcze praktykuje i nie znajdzie jednego turka, któryby nie zapłacił pieniędzmi za swoją żonę, niewolników i niewolnice. Ostatnie zwane są pod nazwiskiem odalisek pokojówek; należy jednak jak wszystkie kobiety w domu turka do jego haremu. Jeżeli turek chce żonę zaślubić, to pośredniczą w tem matki narzeczonego i narzeczone. Ostatni odgrywają tu tylko taką rolę, iż narzeczonemu może jeszcze raz zobaczyć swoją przyszłą, krata od niego oddzieloną i zasłoniętą. Późem stawiają się wzajemne warunki i ostateczny rezultat tych narad jest zwykle taki, że narzeczonemu musi jako posag, wypłacić swojej narzeczonej tyle i tyle tysięcy piastrow; a więc ją niejako kupuje.

Skoro dzień ślubu został oznaczony, Iman spisuje akt małżeństwa, ściągając od świadków podpisy i wtedy odwoła narzeczoną w powozie do domu przyszłego małżonka.

U drzwi swego domu czeka już na nią, wysadza ją z powozu i wprowadza jako żonę do swego domu, gdzie mu już wolno, zdjąć z niej zasłonę.

Każdy Turek, który się żeni, obowiązany jest wyznaczyć dla swej żony oddzielne mieszkanie w swoim domu, choćby tylko z jednego pokoju złożone. Jeżeli ma kilka żon i niewolnic, to musi każda z nich mieć do swego rozporządzenia własny pokój. C. d. n.

chyba tem rychlej takie drzewo, które było już nadpsute. Każdy z nas w tych podatkach będzie upatrywał dopust Bóży, a jeżeli będzie na nie wymyślał, to chyba przez słabość ludzką. Nie-słusznie zaś ten by czynił, ktoby naszych posłów za nowe podatki czynił odpowiedzialnymi. Toć oni nieboracy chyba nie są czarodziejami, ażeby swymi 20 głosami odwrócić podatki, które rząd przecież, nie chcąc pieniędzy kraść, zkażdzi wziąć musi. Gdyby mu ich posłowie nie dali, będzie pożyczka, a chyba każdy, który pożyczki zaciągał, wie, że sobie przez nie poniekąd postronek na szyję zakłada. Chyba się naszym posłom podziękować należy, że odwrócili gorsze złe. Że i oni mogli byli niejedno lepiej zrobić, że mogli zwłaszcza przyczynić się do niższego podatku od papierosów, to i prawda, ale poszukajmy człowieka, co to kiedykolwiek w życiu nie zbłądził. Jeżeli zaś zarzuca się posłom naszym, że lichy głosowali przy podatkach na papierosy, to trza ich było poprzednio dobrze poinformować, jak mają robić. To było rzeczą fabrykantów papierosów. Przecież poseł wszystkowiedzącym nie jest, a fabrykanta papierosów między posłami naszymi niema.

Gdyby zaś posłowie nasi byli głosowali przeciw wszelkim podatkom, to byśmy byli tak samo mądrzy, jak teraz jesteśmy, bo podatki byliby i bez nich uchwalili, i jeszcze by nam byli powiedzieli „mit den Polen ist doch nichts zu wollen“, i mieliby znowu pozór do gadania, że my jednak jesteśmy wrogami kraju niemieckiego. Naszem zdaniem tak, jak się stało, dobrze się stało. Pustem zaś jest gadaniem, jakoby posłowie nasi narobili nam socyalistów.

Gazety socyalistyczne przewracają naturalnie kota w miechu i wrzeszczą, że Koło Polskie zaprzedało lud polski bogaczom. A niech sobie wrzeszczą. Kto się czuje w sumieniu czysty, na ich wrzaski uważać nie potrzebuje, a nasze gazety lud nasz polski już ponczą, jak się rzeczy mają. Jeżeli socyalista którego polaczka będzie się starał na swą wiarę przeciągnąć, tedy niech ten go się jeno zapyta, dla czego socyalisci podatków od narodu nie odwrócili, skoro tak mądrze gadają.

Hrabia Posadowski, dawniejszy wicekanclerz niemiecki, przepowiada, że uchwalone 500-milionowe podatki na pokrycie potrzeb państwa niemieckiego nie wystarczą. Nie pięciu, ale co najmniej siedemset milionów marek byłoby rocznie potrzeba, by wymaganiom rzeszy zadosyć uczynić.

A wydatki te nietylko, że maleć nie będą, lecz przeciwnie będą rosnać jeszcze stopniowo. Po pewnym czasie Prusy staną ponownie wobec konieczności wydania setek milionów li tylko na utrzymanie w szachu polskości; niemcom pierwszy lepszy wynalazek w dziedzinie marynarki lub uzbrojenia narzuca dalsze miliardowe wydatki. A co najprzykrejsze, to, że te ciężary, nie będą się wcale równały wzmożeniu wpływów niemieckich, po za granicami państwa, ale posłużą jedynie na utrzymanie ich w stanie obecnym.

Panie Gackowski — fora ze dwora!

„Gazeta Grudz.“ pisze: Nie na ręce władzom, że „kamergericht“ rozstrzygnął częściowo na korzyść p. Gackowskiego, o czym donosiliśmy swego czasu. „Kamergericht“ nie rozstrzygnął jednakże, czy wozy mieszkalne nie sprężają się prawu, lecz uczeplił się przedawnienia wytoczonej p. G. sprawy i pod tym względem kazał grudziądzkiej izbie karnej jeszcze raz sprawę tę badać. Mimo, że i prokuratorowi grudziądzkiemu również zależało na tem, ażeby sąd wydał wyrok wyświetlający sprawę wozów drzymałowskich, sąd jednak tego nie uczynił, lecz uchwycił się rady „kamergerichtu“ i z powodu przedawnienia całą sprawę umorzył.

Nie podoba to się jednak władzom, którym te pomniki kultury pruskiej i pruskiej wolności obywatelskiej, owe wozy drzymałowskie, są solą w oku. Wyrok sądu administracyjnego w sprawie Drzymały ośmielił władze, które teraz pragną i p. Gackowskiego z woza wyrzucić, jak wyrzuciły p. Drzymałę.

p. Gackowskiemu następujące pismo: Urząd wójtowski-Ostrowite.

Jesteś Pan w posiadaniu krytego woza z ogniskiem i używasz go jako mieszkania. Rozporządzam, ażebyś go Pan w przeciągu 2 tygodni, licząc od dnia doręczenia tego rozporządzenia, opuścił, ażebyś Pan urządzenie mieszkalne, a zwłaszcza ognisko, usunął i okno zabił, gdyż w przeciwnym razie dokonam tej pracy przez osobę trzecią na Pański koszt i każe jako zaliczkę na kosztą ścignąć z Pana 20 mk.

Równocześnie zakazuje Panu pod groźbą 60 mk. kary, w razie niemożności zapłacenia, 1 tygodnia aresztu za każdy wypadek wykroczenia przeciw temu, zaopatrywać wóz w dalsze urządzenia mieszkalne.

Hornitz (! nieczytelne) wójt.

Do posiedziela

Pawła Gackowskiego w Ostrowitem.

Władze więc zamierzają wtoczyć sprawę Gackowskiego na drogę do sądu administracyjnego. Pan Gackowski oczywiście nie zadowolony się tem rozporządzeniem, lecz uda się na dalszą drogę. I to się nazywa w Prusiech „wolność obywatelska“, to się nazywa „są równi“, to się nazywa „staraniem“ o miłość i przychylność obywateli do państwa. Biedni ci panowie Gackowscy i Drzymałowie. Jeśli zmuszeni zostaną w Westfalii szukać chleba, to nawet nie znajdą po śmierci spokoju, by polskie napisy na nagrobkach nie świadczyły, że byli polakami. Kulturo pruska! Zasłoń lica i wstydz się, wstydz!

Robota kolonizacyi.

Cały obszar nabytej od 1886go roku do końca r. 1906 ziemi wynosi 325,993 hektarów (hektar czyli 4 morgi), czyli 3,260 kilometrów kwadratowych i kosztował komisję 292 milionów 540 tys. i 512 marek.

Z nabytej 590 majątków większych kupiła komisja 175 (29,7 proc.), obszaru 96,225 ha (29,5 proc.), z polskiej ręki placąc za nie 69 mil. 317 tys. 771 marek (23,7 proc.); zaś 406 (68,8 proc.), obszaru 203,323 hektarów (62,4 proc.), z niemieckiej ręki, placąc 192,349,657 marek (65,7 proc.). Oprócz tego przejęła 9 majątków obszaru 6,438 ha (2,0 proc.) od zarządu domen za odstępnem 5,270,434 marek (1,8 proc.). Dalej nabyła 48 majątków (7,8 proc.), obszaru 26,271 ha (8,0 proc.), drogą przymusowej sprzedaży w cenie 15,271,736 marek (5,2 proc.). Z tych ostatnich pochodziło 28 (4,7 proc.), obszaru 15,773 ha (4,8 proc.), z polskich rąk; komisja zapłaciła za nie 9,620,756 marek. Z rąk niemieckich nabyła w przymusowej sprzedaży 18 majątków (3,1 proc.), obszaru 10,498 ha (3,2 proc.), placąc za nie 5,650,980 marek (1,9 proc.).

Gospodarstw mniejszych nabyła komisja 165 (41,5 proc.), obszaru 6,834 ha (2,1 proc.) z rąk polskich, od Niemców zaś 224 (56,3 proc.) obszaru 12,548 ha (3,8 proc.). Od zarządu domen i lasów nabyła 9 gospodarstw (2,2 proc.) obszaru 625 ha, w sprzedaży przymusowej 15 gospodarstw (3,8 proc.), obszaru 824 ha (0,3 proc.) i to 11 po Polakach, 4 po Niemcach.

Z rąk polskich nabyła więc komisja kolonizacyjna wogóle 103,093 hektarów, czyli (31,6 proc.), z niemieckich rąk zaś 215,871 ha, czyli (66,2 proc.), od zarządu domen i lasów 7,063 ha (2,2 proc.).

Najwięcej ziemi skupiła komisja kolonizacyjna w Poznaniu. Prusy Zachodnie są tylko o 11,9 proc. mniej niż od Poznania, nabytki jednak komisji w Prusach Zach. wynoszą o 41,4 proc. mniej od nabytków poznańskich.

Sprawy polskie.

* Kowalewo. Świeżo założony niemiecki „Bauernbund“ urządził swój trzeci wiec w Kowalewie. Obok zwolenników i założycieli owego „Bauernbundu“ przemawiali również jego przeciwnicy, należący do „bundu“ rolników, czyli „Bund der Landwirte“. Jedni z drugimi bardzo się poczęli, bo chociaż i jedni i drudzy są rolnikami, to drogi mają przeciwne. Związek chłopski jest przeciwnikiem wielkich własności ziemskich i pragnie pracować w tym kierunku, ażeby je jak najwięcej

rozbrajać, a tego się wielcy rolnicy lękają w obawie, że wówczas utracą znaczenie na chłopskich wyborach. Związek chłopski domaga się dalej ulepszenia prawa wyborczego do sejmów w Prusach. Mówca chłopski, poseł do parlamentu Loescher, oświadczył wśród oklasków tłumu, którego było na 600 głów, że jest za zaprowadzeniem powszechnego tajnego głosowania, a to głównie dla tego, ponieważ wówczas będzie można wybierać także chłopskich posłów do sejmów pruskiego, których tam dotąd niema. Zawziętość mniejszych rolników do posiadzieleci ziemskich zapuściła już widoczne wielkie korzenie, bo na owem zebraniu poczęli sobie przeciwnicy nawet pięściami wygrażać, a za rezolucją, wyrażającą „bundowi“ wielkich rolników zaufanie, podniosło się zaledwie kilkanaście rąk.

Mówcy nowego związku chłopskiego biorą też wielkim rolnikom za złe, że nie nie uczynili, ażeby także chłopi niemieccy mogli brać czynny udział w politycznych sprawach. Wszędzie, czy to na sejmikach powiatowych, czy w sejmie pruskim, czy w parlamencie, widać tylko wielkich panów dziedziców, chłopa niema tam nierzaz na lekarstwo, i nowo założony związek chłopski jest właśnie na to, ażeby te niesprawiedliwości wyrównywać.

Na zebraniu kowalewskim oświadczył się też mówca związku chłopskiego poseł Loescher za prawem spadkowym, i podniósł, że ono dotknęłoby tylko wielkich dziedziców, a mniejszą własność by oszczędzało. Konserwatyści zwalili je zaś z politycznych pobudek, bo uważali je za najlepszą broń do połączenia się z centrowcami i do zwaleni Bülowa, na którego usunięciu zależało im przedewszystkiem dla tego, ponieważ upatrywali w nim skrytego zwolennika reformy prawa wyborczego do sejmów pruskiego.

W tym nowym chłopskim związku wiodą rej przedewszystkiem koloniści, sprowadzeni przez rząd na polskie ziemie. Oni się teraz w taki oto sposób odwiedzają swym dotychczasowym przywódcom konserwatywnym za to, że ci przez swe głosowanie za stworzeniem komisji kolonizacyjnej dopomogli im osieść w polskich dzielnicach. Przecież gdyby nie partya konserwatywna, nie mielibyśmy ani kolonizacyi, ani wywłaszczenia, ani prawa osadniczego, zabraniającego stawiania chałupy nad głową, ani innych nieludzkich praw. Tak to Pan Bóg pomógł nas. Konserwatyści za pomocą kolonizacyi chcieli nas z własnej ziemi wykurzyć, a teraz pieczęci przez nich koloniści chcą się ich majątkami i ich poselstwami dzielić.

Pewnie panowie konserwatyści nie będą już teraz z taką skwapliwością przyznawali kolonizacyi dalszych setek milionów na wykupno ziemi, bo widzą, że tu chodzi o ich własną skórę. Pytanie jeno, czy w tym czasie związek chłopski nie wyrośnie im ponad głowę.

* Gdzie nie mogą przebojem, tam podłazą. W Bydgoszczy miało się odbyć zeszłej niedzieli zebranie filii metalowców Zjednoczenia zawodowego polskiego, na które zaproszono także przedstawicieli socyalistycznej organizacji, ponieważ chodziło o zajęcie stanowiska w obec pracodawców bydgoskich. Pomimo, że zebranie było zamknięte i goście na nim byli tacy tylko, których zaproszono, przybył urzędnik policyi, chociaż prawa do tego nie miał. Gdy na podstawie nowego prawa o zebraniach i stowarzyszeniach powiedziano urzędnikowi, że niema najmniejszego prawa być na zebraniu, oświadczył, że na niem będzie, chociaż by miał przemocą na salę wtargnąć, bo ma takie zlecenie od władzy. Nie było rady, trza było się z nim nie można było. Ale na sali przewodniczący p. Krüger w imieniu prawa wezwał urzędnika trzykrotnie do opuszczenia sali, ten jednak nietylko nie usłuchał, chociaż mu zagrożono skargą o najście domu, ale na dobitkę oświadczył, że zebranie rozwiąże, gdyby na niem po polsku obradowano. Zebrani nie troszczyli się jednak o urzędnika, jeno oradowali tak, jak prawo przepisuje i jak im dzień urósł, to jest po polsku, a ponieważ byli i niemiecy, więc wzięto do pomocy także język niemiecki.

Urządnik nietylko zebrania nie rozwiązał, ale nadto musiał pozwolić na to, że agitator socyalistyczny p. Stoessel oświadczył mu, iż policyja lepiejby zrobiła, gdyby nos swój wraziła w nieporządku, panującą po fabrykach bydgoskich, wskutek których narażone jest na szwank zdrowie pracowników, a dała spokój sprawom, które ją nie a nie nie obchodzą.

Po tem zebraniu odbyło się drugie zebranie. I tu znowu znalazł się ów urzędnik policyjny. Przewodniczącym redaktor p. Szymański wezwał go również nadaremnie trzykrotnie do opuszczenia sali i pogroził mu procesem o najście domu. I tego zebrania urzędnik nie rozwiązał. „Dzien. Bydg.“, za którym powyższą wiadomość podajemy, dodaje, że policyja widocznie prawa o stowarzyszeniach dokładnie nie zna. Gorzejby było, gdybyśmy przyjaży musieli, że je zna i z całą świadomością gwałci prawa, przysługujące równouprawnionym obywatelom.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Jak to dobrze jest być ministrem. P. Bethmann-Hollweg, jako kanclerz rzeszy, pobiera 100 000 mar. rocznie i ma piękny pałac na mieszkanie, oprócz tego jako minister spraw zagranicznych 50 tys. mar. Ponieważ zaś jest równocześnie prezesem ministrów pruskich, przeto pobiera jeszcze na tym urzędzie 36 tys. marek. Razem więc 186 tys. mar. rocznie. To się już oplaci, a i panującej drożyzny nie potrzeba się obawiać.

Reszta kolegów p. Bethmanna nie ma wprowadzić tak wysokich dochodów, ale i oni na biedę narzekać nie potrzebują. I tak pobierają: Nowy minister spraw wewnętrznych Dellbrück 50 tys. mar. rocznie, minister skarbu rzeszy Wermuth 44 tys. mar., minister oświaty v. Trott zu Solz 35 tys. mar. Najgorzej wyszedł na zmianie twórcą projektu reformy finansów, p. Sydow. Jako minister skarbu rzeszy pobierał bowiem 44 tys. mar., a obecnie, zostawszy pruskim ministrem handlu, otrzymuje biedak tylko 36 tys. mar. Pogorszył się więc o 8 tys. mar. rocznie. Co prawda, wskutek jego reformy finansowej pogorszyły się także podatki opłacającej ludności. — Dodać w końcu wypada, że każdy z tych panów ma oprócz myta także za darmo wspaniałe mieszkanie, składające się z przeszło 20 pokoi, z odpowiednim umeblowaniem. — Nie dziwnego więc, że tylu jest kandydatów na ministrów w Niemczech i Prusach.

— Książę państewka Schaumburg-Lippe, szwagier cesarza Wilhelma, sprzedał majątki swe na Węgrzech za 40 milionów koron, czyli 33 miliony marek. Stanie się tem samem jednym z największych bogaczy w Niemczech.

— Austria. Cesarz Wilhelm weźmie w tym roku udział w austriackiej rewii wojskowej. Spotka się z cesarzem austriackim i austriackim następcą tronu pod Miedzyrzeczem.

— Anglia. Angielski baron Forest wyznaczył 40 tysięcy marek nagrody dla pierwszego anglika, któremu na wynalezionym przez siebie latawcem powiedzie się przepłynąć kanał Calais. Uczynił to głównie w tym celu, ażeby zachęcić anglików do budowy latawców w celu nadpowietrznej obrony kraju przed cudzymi balonami, w obec których byłaby Anglia bezbronna, gdyby własnych balonów nie posiadała, w któreby mogła pomieścić wojska.

— Oburzenie na odwiedzin cara wzmaga się wśród Anglików. W niedzielę odbył się w Londynie wiec, na którym było 5000 ludzi. Powzięto na nim rezolucję, zasyłającą pozdrowienie bratnie narodowi rosyjskiemu, ale protestującą zarazem przeciwko odwiedzinom cara. Nazwano cara nieproszonym i nie miłym gościem, okrutnikiem i powiedziano w końcu, że wizyta cara jest hańbą dla narodu, rządzącego się konstytucyjnie.

Odwiedziny cara w Anglii nastąpią 28 lipca. Poprzednio uda się car z małżonką i z pięciorgiem swych dzieci do Kilonii, gdzie na zamku Hemmel-park, należącym do brata cesarza Wilhelma, Henryka, nastąpi uroczystość rodzinna, w której weźmie również udział szwagier cara, wielki książę heski.

— Francja. Francuz Ludwik Bleu-riot przepłynął wynalezionym przez siebie balonem przesmyk Calais, łączący Anglię z Francją. Wypłynął w powietrze na krótko po godzinie 1/2 rano, i był w porcie angielskim Dover w niepełną 28 minut później. W nagrodę za to, że lot mu się udał, otrzymał 1000 funtów szterlingów, czyli 20 tys. marek nagrody, wyznaczonej przez pismo „Daily Mail”. Smiałkowi towarzyszył w podróży statek wodny, który miał go ratować w razie nieszczęścia, tymczasem latawiec, pędząc z szybkością 60 mil na godzinę, nieledwie w mgieniu oka pozostawił statek po za sobą.

Anglicy urządzili Bleu-riotowi wspa- niałe przyjęcie, zaś na miejscu, na którym się spuścił, zamierzają wystawić pomnik jako pierwszemu, który powa- żył się statkiem nadpowietrznym prze- pływać morze. O tym locie rozpisa- ją się po gazetach tak obszernie przede- wszystkim dla tego, ponieważ się po- казаło, że balonem można już i na morze się puścić, i że maluczką, a roz- poczną się wędrówki nadpowietrzne z jednego kraju do drugiego. Rządy państw wywnioskują również z tego wzlotu wielkie znaczenie polityczne. Przekonały się, że za pomocą balonu można wkroczyć z jednego państwa do drugiego.

— Francja posiada już nowy rząd. Prezesem nowych ministrów został Briand, który podobnie jak jego po- przednik był redaktorem, zanim mini- strem został.

— Serbia. Książę Jerzy pragnie być na nowo obwołany następcą do tronu serbskiego. Ma już za sobą kil- ku ministrów i znaczną liczbę oficerów. Domaga się od króla a ojca swego, ażeby pospieszył się ze zwołaniem sejmu, któryby go obwołał na nowo królewiczem. Gdyby król wzbraniał się tego uczynić, wówczas zamierza królewicz zaapelować do całego narodu serbskiego.

Wiadomości kościelne.

— Diecezja chełmińska. Obaj biskupi udział wezmą w kongresie eucharystycz- nym (na uczczenie Najśw. Sakramentu), który w pierwszym tygodniu miesiąca sierpnia b. r. odbywać się będzie w Kolonii.

— Ks. licencyat teologii Józef Rink, nauczyciel religii przy wyższej szkole dziewczęcej pod tytułem Panny Maryi w Gdańsku, złożył w Królewcu egzamin na wyższego nauczyciela.

— 25 rocznicę kapłaństwa obchodzą 31 bm. ks. prob. Girszewski w Eikfir, ks. prob. Jan Gliszczynski w Linowie. 27 bm. ochodził taką rocznicę ks. Ma- ryan Dąbrowski, prob. i dyrektor za- kładu w Rywałdzie. Ks. prob. Franci- szek Hellwig w Swarzewie obchodził swój 25-letni jubileusz kapłaństwa już 22 b. m.

— W Pelplinie dnia 26 b. m. o 8 wieczorem rozpoczynają się rekolekcy- e (ćwiczenia duchowne) dla nauczycieli i trwają do piątku rana. — Prezesem towarzystwa katolickich nauczycieli św. Józefa został po śmierci śp. ks. Lüt- kiego ks. regens i kanonik Schwanitz. — Ks. kan. Schwanitz już od tygodnia niedomaga na zdrowiu.

— Rekolekcy- e dla księży odbędą się przy końcu sierpnia i na początku września, najpierw niemieckie następnie polskie.

— Egzamin proboszczowski odbędzie się od wtorku na tydzień 3 i 4 sierpnia.

— Kolonia. Na kongres eucharystycz- ny, który się tu odbędzie w przyszłym miesiącu, zapowiedziało swoje przybycie dotąd czterech kardynałów, sześciu arcybiskupów i przeszło 40 biskupów oraz sufraganów. Nasi dwaj arcypa- strzeże z Prus Zachodnich, ks. biskupi dr. Rosentreter i dr. Klunder wezmą w nim również udział, a z innych dye- cezyi ks. kardynał Kopp, z Wrocławia, ks. biskup dr. Bludau z Warmii i ks. biskup Likowski, administrator diecezji poznańskiej.

— W Warszawie zmarł ostatni przeor klasztoru OO. Kamedułów na Bielanych pod Warszawą, ś. p. O. Floryan Mar- czewski. Urodził się w r. 1836 w twier- dzy Modlin. Pochodził z rodziny bardzo zamożnej, otrzymał wyższe wykształce- nie, poczem poświęcił się gospodarstwu rolnemu. Często przecieżył ze wsi przy- jeżdżał do Warszawy i tutaj znany był w kołach złotej młodzieży. Nagle Mar- czewski znikł z Warszawy. Naprawdę

szukali go przyjacieli i na- wsi, napróżno dowiadywali się u rodzi- ny o jego losach. Dopiero w r. 1861 ujrzano go habicie Kameduły, wstąpił bowiem do klasztoru Kamedułów na Bielanych, w którym w r. 1862 złożył śluby zakonne. Niegdyś przywiązany do świata, zasłynął wkrótce jako zna- komity kaznodzieja.

Ś. p. O. Floryan był przez długi szereg lat przeorem klasztoru na Bie- layach. Kiedy klasztor zwinęto, O. Floryan wraz z pozostałymi Kamedu- łami zamieszkał w przytułku św. Sta- nislawa dla nieuleczalnych i tam też dokonał świątobliwego żywota.

Była to postać w szerokich kołach Warszawy znana i szanowana.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 28. lipca 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 27. b. m. pod Toruniem + 1,42, po- Fordonem + 1,48, pod Chełmem + 1,50, pod Grudziądem + 1,74, pod Kurze- brak + 2,04, pod Malborkiem + 1,62, pod Tczewem + 2,18, pod Schiewenhorst + 2,66.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte coziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzde i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Ofiara wódki. Mężczyzna niestwierdzonego dotąd nazwiska podpłił sobie w sobotę i usnął następnie w po- bliżu targowiska rybiego. Ludzie go w końcu przebudzili i pijak poszedł dalej, ale niedaleko zaszedł, bo taczając się, wpadł do Moławy i utonął, zanim go ludzie ocalili zdołali. Nieszczęśliwy ten wypadek zaszedł w pobliżu bramy „Häckertor“.

— Drugi pożarowania godny wypa- dek zaszedł w tym samym dniu w po- łudnie pod Górkami (Östliche Neufähr). Rybak Schrader wypłynął około 2 go- dziny z dwoma synami na morze, aże- by pozbiierać zarzucone sieci. Naraz zadał silny wieher, który łódź jak lupinę przewrócił. Schrader dopłynął szczęśliwie do łodzi i ocalał. Jednemu synowi powiodło się także szczęśliwie do łódki dobić, ale tak był wycień- czony, że niebawem życie zakończył. Drugi syn po dwugodzinnem rozpacz- liwym mocowaniu się z rożukanym morskim żywiołem, zatonął w oczach ojca. —

— Prawdziwie żaloszny koniec spot- kał 24-letniego kupca Wilhelma Buch- walda z Gdańska. Miał on zwyczaj samotnego wyjeżdżania łódką na tak zwaną mesyńską wyspę przy ujściu Wisły pod Górkami. Tam się wykapał i wracał następnie do Gdańska. Uczy- nił podobnie i w piątek. Tymczasem nieszczęście chciało, że nieborak zapła- tał się w roślinność, gęsto we wodzie ro- snącą, i nie mogąc się z niej wydobyć, udusił się. Nie było zaś w pobliżu czło- wieka, któryby mu był z pomocą po- spieszył. Później dopiero znalazło się tam przypadkiem kilku rybaków, któ- rym samotna łódka podpadła. Poczęto śledzić za jej właścicielem, i wydobyto zwłoki z wody. Usiłowania przywróce- nia nieszczęśliwemu życia spełzły na niczem.

— Do polskiego miasta powiatowego Prus Zachodnich poszukuje się lekarza, któryby mógł przyjąć praktykę po ko- ledze swym z d. 1. września b. r.

Warunki: przejęcie mieszkania, me- bli i instrumentów. — Zgłoszenia przy- jmuje „Biuro Straży“ Poznań — Posen.

— Chleb dla swoich. (Ogło- szenie 49 z dnia 26. lipca 1909). Na- stępujący rodacy, posiadający zaklado- wy kapitał, znajdują bez współzawod- nictwa swoich dobre utrzymanie: 1) adwokat, 2) drogerzysta, 3) kupiec towa- rów bławatnych (cena 18 000 marek wpłata 6000 mk.), 4) kupiec stroju, konfekcyi i maszyn do szycia (cena 34 000 mk. wpłata 14 000 mk.), 5) ku- piec stroju, 6) kupiec tow. kolonialnych połączonych z destylacją, sprzedają- zboża i artykułów pastewnych (cena 48 000 mk. wpłaty 15 000 mk.), 7) ku- piec tow. kolonialnych, lamp i tow. blaszanych (potrzeba 5 000 mk.), 8) ku- piec towarów krótkich i łokciowych (potrzeba 2 000 mk.), 9) restaurator (cena 46 000 mk. wpłata 10—15 000 mk.), 10) oberzysta-piekarz (cena 36 000 mk. wpłata 12 000 mk.), 11) kupiec skór i obuwia, 12) kupiec obuwia, 13) fryzjer (potrzeba 450 mk.), 14) stolarz, 15) rzeź- nik, 16) kołodziej (potrzeba 1000 mk.),

17) garncarz (cena 1500 mk. wpłata 500 mk.), 18) akuszerka. Oprócz tego do nabycia 1) skład drzewa 77 556 tys. mk. (wpłata podług umowy), 2) mleczar- nia połączona z sprzedażą aparatów gorzelnicznych (cena 30 000 mk. wpłata 15 000 mk.), 3) restauracja z ogrodem (cena 60 000 mk. wpł. 15 000 mk.)

Zapytujemy się, gdzieby rodak z powodzeniem mógł założyć biuro obrony prawnej.

Blizszych informacji udzieli Biuro „Straży“. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen.

Prosimy o znaczek 20-fen. na od- powiedź.

— Wrzeszcz. Wieżyczka na rynku tutejszym zostanie skasowana, a znaj- dująca się u dołu poczekalnia kolejki ulicznej zostanie przeniesiona.

— Sopot. Zgraja wyrostków ze Sie- mirowa napadła tu w nocy na niedzielę przy ulicy pomorskiej stróża nocnego Scheffnera. Odebrali mu pałasz, i po- rabali go nim po głowie, tak że lekarz musiał mu rany zeszywać. Młodzi na- pastaicy nie byli widocznie przy trzeź- wych zmysłach, wiedzą bowiem chyba, jak ciężko władze karzą za napaść urzędnika w urzędzie.

— Sztutowo. Na kolonii Juncker- acker zastrzelili handlarz Jan Kamke swą siostrzenicę Franciszkę Kamke. Następnie wypalił dwukrotnie do siebie, ale się tylko niebezpiecznie postrzelił. Życie jego jest jednakowoż w niebez- pieczeństwie. Co tego człowieka do tego okropnego czynu skłoniło, nie wia- domo dotąd.

— Rozyft. Na tutejszem morskiem wybrzeżu pojawiła się chmara śledzi, ale dostała się tam ona tylko przypad- kiem. Pod Karwieniem osiadł dwa tygodnie temu jakiś statek angielski na mieliźnie, i chcąc ruszyć z miejsca, musiał około 200 beczek śledzi wrzucić do morza. Beczki pod Rozyftem poro- biły się o skałę i ztąd ta wielka ilość śledzi, która następnie płynęła po mo- rzu. Ludziom przydały się one, dla tego wydobywano je bardzo skwapli- wie z morza.

— Pruszcz. Gospodarz Ziemann z Muggenbahl (?), który jak wiadomo, wyrzucony został z woza na bruk, gdy się koń rozbiegł, umarł w lazarecie w Gdańsku wskutek doznanych okaleczeń.

— Tczew. Drugi nauczyciel w Lise- wie, Hahn, przeszedł z katolicyzmu na protestantyzm. Przesiedlono go do Li- niewa pod Kościerną.

— Skarszewy. Sołtys z Olszanki p. Böttcher doznał pożarowania godnego wypadku pod młynem Dahlmanna. Z powodu stromej pagórka na tem miej- scu wstrzymał on z całą siłą konia. Tymczasem lejce zerwały się, Böttcher spadł z woza wznak na bruk i złamał sobie kręgosłup.

— Świecie. Handlarz bydła Piotr Grajewski z Nowego wracając z targu do domu, zgubił w drodze 400 mar.

— Ze Sztumu donoszą, że niektórzy niemcy starają się nabyć posiadłość p. Józefa Gralki. — Mamy nadzieję, że p. G. znajdzie nabywców polaków.

— Kwidzyn. W Dębinie pod Opale- niem na wybrzeżu Wisły wydobyto ze ziemi przy robotach nad wzmocnieniem grobli skarb w postaci srebrnych i zło- tych pieniędzy. Pieniądze znajdowały się w glinianym garncu, który przy wydobywaniu rozsypał się. Pieniądze pozabierali robotnicy, tak że nie zdołano dotąd stwierdzić, ile to tam tego skarbu było. Szacują go jednak na 500 sztuk monety srebrnej, składającej się z pie- niędzy z polskich czasów, z wieku siedemnastego pochodzących, oraz z ta- larów pruskich, noszących rok 1816. Złota moneta zaś była polskimi duka- tami. Odkrycie przez skarbu doszło do wiedzy władzy przez karczmarzy, obe- rzystów i innych kupców, u których pozby- wano się pieniążków za trunki. Żandarm otrzymał nakaz kasowania tych pienię- dzy. Przypuszczają, że pieniądze te przechowane tam zostały podczas rewolucyjnej ruchawki w roku 1848.

— Wąbrzeźno. Małżonka pewnego tutejszego obywatela zaskarżyła miasto Toruń o odszkodowanie z powodu po- tknięcia się na ulicy i skaleczenia sobie nogi. Zażądanie miało miejsce w stycz- niu podczas wielkiej gołodzi, przyczem zaniedbano posypywania drogi popiołem. Sąd okręgowy w Wąbrzeźnie wyrok zatwierdził, za to sąd ziemiański w To- runiu skasował pierwszy wyrok i oświad- czył, że do tego nie jest zobowiązana

gmina, jeno właściciel domu, przed którym nieszczęście zaszło.

Właściciele domów, posypujecie zatem wśród zimy drogi popiołem, jeżeli nie chcecie płacić, może nieraz wieczystego odszkodowania.

Królestwo Polskie.

— Niemcy uciekają z Królestwa. „Berl. Local Anz.“ dowiadyuje się, że wiele setek rodzin niemieckich gospodarzy pragnie opuścić Królestwo Polskie. Wobec tego na konferencji pastorów w Poznaniu zastanawiano się, co z nimi począć, czy posłać ich do Ameryki, czy też do Prus jako osadników komisji kolonizacyjnej. Ostateczna uchwała jeszcze nie zapadła.

Westfalia.

— W sprawie polskich napisów na na- grobkach wydała władza gminna dla Holsterhausen w Westfalii kulturalny nakaz, który w tłumaczeniu brzmi na- stępująco:

Na cmentarzu w Holsterhausen po- winny być napisy na pomnikach i ka- miennych nagrobkach umieszczane tylko w niemieckim języku. Niezastosowanie się do tego staje się powodem do usu- nięcia napisów.

Eickel, dnia 25 czerwca 1909.

Wójt: Berkermann.

Czy władza świecka ma prawo do wydawania podobnych przepisów, do- tyczących cmentarza? — Wątpimy. Władza kościelna mogłaby się zapewne temu sprzeciwić, lecz, będąc owiana du- chem germanizatorskim, na pewno tego nie uczyni.

Drobne nowiny.

— Cholera, grasująca przeważnie w Petersburgu, poczyną rozpościerać się już teraz po prowincyi. Gubernie wileńska i mińska zostały uznane za cholera zagrożone. W mieście Rydze rozpościera się na dobre. 20 osób zmarło tam już na nią, a 43 zapadły.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcya śpiewu Tow. „Lutni“ w przyszły czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy Breitgrasse 83. W Gdańsku nadzwyczajne zebranie zjed. zawod. polsk. w sobotę 31 b. m. o godz. 8 wiecz. przy ulicy szorokiej 33. Będzie przemawiał druh Nowicki z Poznania. W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degen- hardta przy szerokiej ulicy nr. 83. W Łęgu towarzystwo ludowe „Oświata“ 1 sierpnia r. b. o godz. 1 1/2 godz. po poł. u p. Małkowskiego. We Fiergu towarzystwo ludowe na matar- nieką parafę 1 sierpnia o godz. 4 po poł. w pomieszkaniu p. Salewskiego.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 27. lipca 1909.

Gatunek	Cena za po- dwójny ctr. mk.
Pszenica krajowa jasno pstra	27,60—00,00
„ tranzytowa jasno-pstra	20,80—00,00
„ „ czerwona	18,90—19,50
Żyto	00,60—00,00
Jęczmień tranzytowy	12,40—12,95
Jęczmień	00,60—00,00
Owies	00,00—00,00
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	00,00—00,00
„ żytnie	11,40—11,80

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 27. lipca 1909.

Pszenica na październik	222,25 mk
Żyto na październik	179,50
Owies na październik	000,00
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,80
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,10
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	93,60
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	90,80
Rosyjskie banknoty	216,15

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 27. lipca 1909.

Spędzono: 221 sztuk bydła rogatego 284 cieląt, 614 skopów, 1448 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	35—00 30—33 26—29 22—25				
Woły	38—40 34—36 30—33 00—05				
Krowy	33—34 29—31 24—28 18—23				
Cieleta	48—51 30—40 24—29				
Skopy	31—32 30—00 24—27				
Swinie	53—54 51—52 46—50				
Serniki	55—56 mk.				

Redaktor odpowiedzialny W. Grims- mann w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Mam zamiar moją w Łęgu położoną
posiadłość
 33 mórg z łąką, dobrem zabudowaniem, kościelna wieś, blisko kolei (Łęg sam), pod korzystnymi warunkami, podług ugody sprzedac.
 Zgłoszenia posłać do
Ignacego Pliszki
 w Łęgu (Long Kr. Konitz.)

Osiadłem w Gdańsku,
Langgasse 53 jako praktyczny
lekarz-dentysta.
 godziny ord. **Bernard Filarski,** niedziele i święta
 9—1 b. asystent Prf. Dr. Walkhoffa w Monachium. 10—12.
 3—5

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.
 Książka do nabożeństwa
„Wianek“
 ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)
 Format 10 1/2 x 7 cm. **Stron 656.**
 Ceny: W skórze z białym brzegiem . . . 1.25 mk.
 „ „ „ „ z złotym „ „ 1.60 „
 „ „ „ „ z okuciem „ „ 2.00 „
 W miękkiej skórze z złotym brzegiem 1.90 „
 W miękkiej skórze z złotym brzegiem i zameczkiem 2.25 „
 W prześlicznej szagrynowej cienkiej skórze z złotym brzegiem . . . 1.60 „
 Na kosztu przesyłki dołączać należy 20 fen.
 Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Ludowy w Kartuzach
 przyjmuje depozyta i udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami
 Dniami kasowymi są **środy i soboty.**
Zarząd
 Ks. Łosiński. Bączkowski. Labudda.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiasz 7 mk. tylko 2,50 mk.
Bez maski.
 Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rzeczypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.
 Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Specjalny zakład leczniczy
 dla
chorych na serce i nerwy
 Gdańsk, Domínikswall 1.
 Prospekta franko. — Prospekta franko.

CERES
 Towarzystwo Handlowe i Komisowe
 w Gdańsku Hundegasse 25.
 Adr. telegr.: Handeleceres, tel. Nr. 682
 dostarcza pod najkorzystniej. warunkami
wszelkie sztuczne nawozy,
 oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie, pszenne, makuchy lniane, konoplane, rzepakowe i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy
węgla
 każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.
 Kupujemy również wszelkie zboża i nasiona, placąc najwyższe ceny.

Dwóch uczni
 do skład. korzennego, cygar i destylacji poszukuje
T. Neumann
 Kościerzyna, w rynku.
Darmo
 dostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontowany, kto maszynę do szycia Singera zwaną Langschiff za 55 mar., Schwing-Schiff 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za te same maszyny płacić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.
Joziński,
 — DANZIG, Töpfergasse 25. —

Makulaturę
 centnar po 5 mar.
 nabyć można
 w **Gazecie Gdańskiej.**
 50 marek w znaczku, rabat. które jako gotowiznę biorę w placę, o trzyma Pan w podarunku, skoro Pan bezpłatnie i franko zażąda nowego cennika. Koła poczw. od 38 marek.
 Mocne maszyny wycieczkowe eleg. chodzące 47,50, 52,00, i 65,00 m.
 — 5 lat gwarancji —
 dodatki, przybory, konieczne dla kolarzy, bajecznie tanio. Weże, nakrycia na koła po 1,40, 2,10, 3,50 m. z gwarancją.
Richard Ladewig Prenzlau
 Berlin 41, Oranienstr. 13 l.

Bank Puck
 Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)
 udziela pożyczek pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów
 4 % bez wypowiedzenia
 4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
 4 1/2 % z 1/2
 Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.
Zarząd:
 Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Amatorom lekkich win
 poleca
 na sezon letowy!!!
 w miłym „bukieciuku“ a wyborną w smaku czystą, białą, odstąłą
Górno węgierską deszczówkę
 z roku 1907 — litr 1,65—2,00
 starannie wypielegnowane i od producentów wprost zakupione
wina mozelskie i reńskie
 najlepsze marki krajowych i francuzkich
win szampańskich
 — w wielkim wyborze ma na składzie —
A. Pfitzner
 w Poznaniu 34 Stary Rynek 34 wchod z ul. Wiankowej NB. Bliższe szczegóły w cennikach.
 i w Mąd pod Tokajem własne winnice wytłocznie i sklepy.
 Kupcom znaczny rabat.

Elementarze
 poleca
Ekspedycya „Gazety Gdańskiej“.

Skład towarów szewskich
 pod tanim człowiekiem
tylko III Damm 10
 w pierwszorzędnym towarach szewskich:
 Bucik damski „Goodeyeur Welt“ przedtem mar. 14,00 teraz **9,00**
 Bucik męzki „Goodeyeur Welt“ przedtem mar. 15,00 teraz **9,60**
 Wszelkie inne towary szewskie po tanich cenach.
 Buciki damskie, konina mar. 4.00
 Buty męzkie, skóra do czyszczenia mar. 3.75
 Trzewiki dla dzieci od mar. 0.90
10 Tylko III Damm 10.

Czy chcesz dobrze kupić
 w **Wejherowie**
 od swego?
Mas
 na to
Dom Katolicki
 jedyny wielki polski handel
 który poleca
 — osobiwie —
 sztuczne nawozy,
 nasiona, otręby, towary
 żelazne i kolonialne, narzędzia
 rolnicze z fabryki polskiej.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin
Juliusza Słowackiego
Poezye Juliusza Słowackiego
 z portretem autora, 4 tomy (format 16x11 cm.)
 oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z złotami, razem około 1500 stron, tylko **4 marki,**
 z przysyłką **4.50 marek.**
 Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

Bank Ludowy—Volksbank E. G. m. u. H.
 w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“
 Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 9—12 przed południem.
 Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek pod najkorzystniejszymi warunkami.
Zarząd:
 F. Tempski. L. Schulz. J. Szczepański.

Papier Słowackiego.
 Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki
S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
 Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nim nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.
 Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Bank Ludowy
 Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
 Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.
 udziela pożyczek pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta, placąc od takowych
4 i 4 1/2 procent
 według ugody i spowiedzenia.
 Godziny biurowe od 10—1-szej w południe w poniedziałek i dni targowe to jest środy i soboty.
 Dr. Kubacz. M. Janicki. Fr. Ornas.